

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Dlaczego własność to kradzież?

Maciej Drabiński

Maciej Drabiński
Dlaczego własność to kradzież?
9 kwietnia 2010 (część 1), 28 kwietnia 2010 (część 2)

<https://drabina.wordpress.com/2010/04/09/dlaczego-wlasnosc-to-kradziez-cz-1/>, <https://drabina.wordpress.com/2010/04/28/wladza-a-wlasnosc-%e2%80%93-dlaczego-wlasnosc-to-kradziez-cz-2/>

pl.anarchistlibraries.net

9 kwietnia 2010 (część 1), 28 kwietnia 2010 (część 2)

Spis treści

Część 1	3
Co to jest własność?	4
Dlaczego własność to kradzież?	5
Część 2	7
Władza	8
Władza ekonomiczna	16

Część 1

Wielu osobom sformułowanie „Własność to kradzież” wydaje się tak karygodne, bezsensowne i absurdalne, że w ich mniemaniu znajduje się na pograniczu „choroby psychicznej”. Z resztą fraza napisana przez P.J. Proudhona wydaje się być oksymoronem, nawet jemu samemu. Pomimo tego, to ciężko jest się nam (lewicowym wolnościowcom) nie zgodzić z tą sprzecznością.

Paradoksalnie nie jest tak wcale tak radykalne sformułowanie jak można by sądzić. Nie jest ono również wymysłem XIX wiecznej filozofii i myśli socjalistycznej, komunistycznej czy anarchistycznej. Przekonanie o tym, że własność to „zło”, które należy znieść towarzyszyło człowiekowi od momentu zagarnięcia i powstania własności.

Przykładowo buntujący się w XV wieku chłopci niemieccy żądali zniesienia własności, słusznie widząc w niej źródło władzy i panowania ich panów nad nimi a tym samym widzieli w niej źródło własnego zniewolenia.

Jednakże od wybuchu Rewolucji Francuskiej filozofia, myśl prawnicza i ekonomia (dyskursu kapitalistycznego w różnych odmianach) w przeważającej części hołdowała „świętemu prawu własności” traktując ją jako coś niezbywalnego i naturalnego co zostało (przez Boga czy naturę) dane człowiekowi. Prowadziło to rzecz jasna do jej sakralizacji. W skrajnej – fetyszyzowanej – wersji, zwolennicy liberalizmu potrafili traktować ową własność jako fundament dla (specyficznie rozumianej) wolności.

Co zabawne, w warunkach kapitalistycznych i rynkowych, gdzie źródłem władzy i pozycji jest posiadanie środków produkcji a więc własności, jest to jak najbardziej słuszne podejście. Garstka posiadaczy, posiadająca środki produkcji (zagarnięte w drodze wyzysku i wywłaszczenia bądź zagarnięcia) może powiedzieć, że jest wolna. Wolność daje im bowiem prawo do władania innymi – tymi, którzy nie posiadają własności i są zdani na ich łaskę bądź niełaskę. Własność daje im również wolność od trosk, ucisku i terroru ekonomicznego. Posiadając środki produkcji mogą powiedzieć, że są „panami własnego losu”. Albowiem nie muszą się martwić o swój byt. W końcu daje im to – chociaż nie de iure ale de facto – prawo do stania ponad prawem w

państwie i możliwość współrzędzenia, jako że państwa zadaniem jest reprezentowanie interesów posiadających własność.

Stąd równie prawdziwe jest stwierdzenie przeważającej części mieszkańców naszego globu – dla których jednym towarem jest ich praca, którą bogactwem kapitalistę poprzez wyzysk (wypracowywanie wartości dodatkowej) – że własność jest źródłem ich niewoli, nędzy i dehumanizacji.

Kapitalista natomiast krzycząc, iż własność jest źródłem jego „indywidualnej wolności” z jednej strony chce maskować charakter i oblicze pracy najemnej. Z drugiej zaś strony ma rację. To własność stanowi źródło jego władzy a więc wolności panowania nad innymi – tymi, którzy nic nie posiadają, głównie nad pracownikami najemnymi a także źródło jego pozycji społecznej. Dzięki niej jest w stanie pomnażać swoje bogactwo i zwiększać swoją władzę.

Co to jest własność?

Jest to wręcz fundamentalne pytanie dla tego typu rozważań. Odpowiedź na nie jest wcale prosta, albowiem „własność” jest jednym z najbardziej mglistych pojęć, które dodatkowo w wypaczonej wersji zakorzeniło się w społeczeństwie. Owe wypaczenie polega na tym, że od czasów Rewolucji Francuskiej, ze szczególnym naciskiem na ostatnie 40 lat (dominacja paradygmatu neoliberalnego), że do pojęcia własności prywatnej włączono to co własnością nie jest, ale w społecznym odczuciu – nie słusznie – za takowe uchodzi.

Oczywiście mam na myśli „własność użytkową” („dobra osobistego użytku”), z których ludzie korzystają sami lub grupowo i co jest im niezbędne do życia, pracy lub po prostu normalnego funkcjonowania. Tym samym zrównywane jest ze sobą posiadanie dóbr osobistego użytku przeciętnego człowieka – przysłowiowy komputer, samochód czy mieszkanie – które są bezpośrednim efektem jego pracy (a raczej tego ile zwrócił pracownikowi za jego pracę kapitalista) z posiadaniem środków produkcji, które akumulowane były przez dziesiątki lat (są i póki co będą) drogą wyzysku i eksploatacji dziesiątek, setek, tysięcy a czasem i milionów osób i wielu pokoleń.

Jest to celowy zabieg – mówiąc współczesnym językiem – socjotechniczny mający na celu wystraszenie i zakamuflowanie istoty własności, pracy najemnej i akumulacji środków produkcji. W następstwie tego przeciętny Kowalski boi się walki z własnością. Obawia się, że ktoś chce mu zabrać samochód

zamienia się w „komitet, zarządzającym wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej”²⁰

2. swoista zależność, kontrakt władzy politycznej i władzy ekonomicznej – obie władze szanują własne interesy i sobie pomagają

Ponadto wyróżnił kolejne dwa modele, których obecnie już nie spotykamy:

1. odgrywanie przez władzę roli arbitra w walce klas pomiędzy posiadaczami a robotnikami
2. bezpośrednie dysponowanie władzą ekonomiczną przez władzę polityczną

Celem zniesienia własności prywatnej jest umożliwienie budowy komunizmu w sferze gospodarczej i anarchii w sferze politycznej. Można to tytularnie określić mianem trzeciej fazy emancypacji ludzkości²¹. Pierwsza zmieniła niewolników w chłopów pańszczyźnianych, druga chłopów w robotników a trzecia ma „uwolnić proletariat w ostatecznym akcie emancypacji. Przekazuje ona kontrolę nad ekonomią w ręce wolnych i dobrowolnych stowarzyszeń producentów”²².

²⁰ Karol Marks i Fryderyk Engels – „Manifest Partii Komunistycznej”

²¹ Ch. Fourier [w:] Buber – „Paths in Utopia”, za: Noam Chomsky – Polityka, Anarchizm, Lingwistyka”, s. 125

²² Tamże

Władza ekonomiczna

Myślę, że w związku możemy uznać, iż istnienie władzy ekonomicznej jest faktem obiektywnym. W takim ujęciu władza ekonomiczna to po prostu przewaga ekonomiczna jednych nad drugimi. S. Ossowski rozwinął tę tezę dodając, iż:

władzę ekonomiczną ma ten, kto rozporządza typem dóbr bardziej nadających się do wymiany w danym środowisku, kto rozporządza większą ilością dóbr przeznaczonych na wymianę, czyje sytuacja jest bliższa monopolisty. Władza ekonomiczna jest tym większa, im większą liczbę transakcji może dany podmiot przeprowadzić, a to z kolei związane jest z bogactwem.¹⁸

Formalnie władza ta ma charakter **dobrowolny**. Nikt fizycznie nas nie przymusza do tego byśmy poddawali się terrorowi ekonomicznemu. Jednak zawsze jedna ze stron stoi na **uprzywilejowanym stanowisku** i ma możliwość zastosowania wobec nas **przymusu ekonomicznego**, który może być bardziej dotkliwy od przymusu fizycznego. Innymi słowy – jak pisałem wcześniej: jako, że kapitalista posiada silniejszą pozycję od nas, jest w stanie nas wymusić każdą decyzję i działania bowiem akceptujemy je z lęku przed bezrobociem i niechybną biedą.

Na straży tych reguł stoi przymus polityczny, fizyczny – państwowy. Państwo wkracza wtedy kiedy władza ekonomiczna, a więc interesy kapitału są zagrożone. Ponadto związki pomiędzy władzą ekonomiczną a polityczną mogą być bardziej zażyłe: władza ekonomiczna może wywierać presję na władzę polityczną poprzez tworzenie opinii publicznej jako, że posiada we własnych rękach media. Od swoich funduszy mogą również uzależnić elity rządowe oraz inne klasy i grupy społeczne.

Ciekawe wydają się również analizy Ossowskiego dotyczące stosunku pomiędzy **władzą ekonomiczną a władzą polityczną**, wymienił on następujące modele¹⁹:

1. władzy politycznej właścicieli – elity ekonomiczne osobiście sprawują władzę polityczną lub poprzez swoich przedstawicieli. Wtedy państwo

¹⁸ Bohdan Kaczmarek – „Polityka – problem władzy, czy problem własności. Własność jako przesłanka władzy”, s. 140 [w:] „Metafory Polityki 2” pod redakcją naukową B. Kaczmarka

¹⁹ Tamże, s. 141

czy mieszkanie (będące najczęściej dorobkiem całego życia) nie zauważając, że walka z własnością jest walką także o jego wolność, równość i godność.

Dlaczego własność to kradzież?

Odpowiedź na to pytanie jest banalnie prosta – bowiem praca nie jest samodzielna, lecz jest społeczna. W takim razie istotą kapitalistycznej własności jest przywłaszczenie sobie przez jednostkę (tj. kapitalistę) pracy społecznej.

Nikt bowiem nie jest samowystarczalny. Nie ma możliwości samodzielnego przeżycia, a tym bardziej produkowania i akumulowania kapitału, tylko i wyłącznie korzystając z własnej pracy. W związku z tym każdy wyprodukowany produkt, wybudowany budynek czy zaorane pole jest „sumą niezliczonych aktów produkcyjnych po całej powierzchni globu i na przestrzeni całej historii” [A. Bihl – „Nowomowa neoliberalna”, s. 170].

Nigdy nie było tak, że ludzie byli samowystarczalni. Trafnie spostrzegł to zjawisko P. Kropotkin w „Zdobyciu Chleba” zauważając, iż nawet w czasach średniowiecza z pozoru samowystarczalni chłopci, siejący własnoręcznie pola, budujący sami chaty i szyjący ubrania i tak korzystali z pracy społecznej. Chociażby w postaci dróg publicznych czy mostów.

W erze przemysłowej wszystko się ze sobą krzyżuje. Jedną gałąź przemysłu korzysta z innej. Dlatego „stosowanie do wyrobów przemysłowych zasady indywidualistycznej nie ma absolutnie żadnych podstaw” [P. Kropotkin – „Zdobycie Chleba”]. Każdy swą pracą przyczynia się do ogólnego poziomu produkcji. Przykładowo przemysł włókienniczy rozwinął się dzięki metalurgicznemu, a ten dzięki kolei, ta z kolei dzięki innym gałęziom przemysłu. To wszystko tworzone i rozwijane jest dzięki kolektywnej i społecznej pracy proletariatu.

W związku z tym „jaka część bogactw, w których nagromadzeniu bierzemy wszyscy udział, należy się każdemu z nas?” [P. Kropotkin – „Zdobycie Chleba”].

Ironia polega na tym, że wraz z procesem globalizacji i dalszej akumulacji kapitału ten stosunek pracy społecznej coraz bardziej wzrasta tak jak coraz bardziej korzystanie z pracy społecznej rozciąga się na cały glob.

Zwolennikom „świętego prawa własności” to nie przeszkadza. „Kapitał twierdzi, że całą tę uspołecznioną pracę można zamknąć w ramach prywatnej własności, także że owoce złożonej wspólnoty o zasięgu dosłownie histo-

ryczno – globalnym zagrożone są przez jednostkę lub skrajnie ograniczone grupy”[A. Bihr – „Nowomowa neoliberalna”, s. 170].

Nie przeszkadza to kapitaliście zagarniać pracy robotnika i bogacić się nią (wyzysk poprzez zagarnięcie własności dodatkowej). Podobnie jak obszarom nie przeszkadza zagarniać pól uprawnych mówiąc jeszcze, że to dzięki „jego pracy zbierane są plony”. Jego, czy osób (robotników rolnych) tam zatrudnionych? Jakim więc prawem kapitaliści roszczą sobie prawo do władania i posiadania na własność zakładów pracy i środków produkcji? Czyż sami je wytworzyli, zbudowali, sami akumulują kapitał?

przykłady. Czy pracownicy mając wolny wybór, czy też innymi słowy, gdyby rzeczywiście system gwarantował im wolność wyboru to godziliby się na takie warunki?

A co z wolnością zakładania firm?

Liberałowie mówią nam, że formalnie istnieje **równość szans i wolność** przez co każdy może założyć własną firmę i stać się takim samym kapitalistom jak inni, którym się powiodło. Jest to mit z kilku powodów: po pierwsze u podstaw „równości szans” nie leży formalna równość – ani do kapitału, edukacji, technologii, etc. W związku z tym jak można mówić o równości szans kiedy bogaty z góry stoi na bardziej uprzywilejowanej pozycji niż biedny, albowiem posiada kapitał, łatwiej mu zdobyć niezbędną wiedzę oraz technologię? Biedacy z góry są więc skazani na porażkę.

Po drugie – sformułowanie „równość szans” jest wewnętrznie sprzeczna. Po co komu szczęście kiedy rzekomo wszyscy mają równe możliwości?

Dajmy jednak na to, że „równość szans” zapanowała. Biedacy zajęli miejsce bogatych, ignoranci inteligentów. Czy coś by się zmieniło? Stosunki wyzysku, hierarchii, dominacji i alienacji nadal by pozostały¹⁵.

W istocie hasło „równość szans” i „wolności ekonomicznej” jest pewną ułudą, nowomową dającą iluzję, że komuś się może poszczęścić. W zamian ma zrezygnować z solidaryzmu klasowego i szukać szczęścia na własną rękę¹⁶.

Z resztą niemożliwe jest by każdy wykorzystał mityczną „równość szans” z prozaicznej przyczyny. Gdyby wszyscy kapitaliści odnosili sukces byłiby w stanie zgromadzić bardzo niewielki kapitał i nie byli go w stanie dalej akumulować¹⁷.

Ponadto każdy nowy gracz wkraczający na rynek wchodzi już w sytuację kiedy karty zostały rozdane – a więc istnieje już (mniej lub bardziej) klarowny stosunek sił oraz reguły gry. W związku z tym z łatwością może zostać wypchnięty z rynku przez silniejszego (który np. Zacznie grać na cenie) niezależnie od pomysłu, metod stosowanych, etc. lub nie przetrwać rywalizacji jeżeli na rynku takowa panuje.

¹⁵ Alain Bihr – „Nowomowa neoliberalna”, s. 55

¹⁶ Tamże, s. 56

¹⁷ Immanuel Wallerstein – „Analiza systemów – światów. Wprowadzenie”, s. 46

że kierownictwo sklepu zmuszało ją, pod groźbą zwolnienia, do pracy po kilkanaście godzin na dobę, a za nadgodziny nie płaciło i nie wykazywało ich w ewidencji”¹¹. Niestety wielu udowodnić się nie udaje.

Kilka lat temu Metropolita Lubelski ABP Józef Życiński także alarmował o niewiarygodnym wyzysku w hipermarketach lubelskich:

*Zdaniem metropolity przykładem nowej formy zenującego wyzysku jest system wynagrodzeń stosowanych w większości lubelskich hipermarketów, w których wykorzystuje się dramatycznie trudną sytuację rodzinną samotnych matek czy innych osób zagrożonych przez bezrobocie. Osoby te, jak mówił abp Życiński, często bywają zatrudnione jedynie na półetatu, pracując w pełnym wymiarze godzin i otrzymując za pozostałe godziny jedynie stawki godzinowe bez należnych im świadczeń zdrowotnych.*¹²

Teraz zamiast zmuszać dzieci do półniewolniczej pracy, czyni się to wobec pracowników tymczasowych i obcokrajowców. Jakiś czas temu „Dziennik” opublikował artykuł o sytuacji chińskich robotników w Polsce:

*Na prośbę „Dziennika” do jednej z firm pośrednictwa pracy zadzwonił dyrektor Polskiej Izby Przemysłowo-Handlowej Budownictwa Zbigniew Bachman, przedstawiając się jako przedsiębiorca budowlany i udając, że jest zainteresowany ofertą. Od przedstawicielki handlowej, która odebrała telefon w biurze firmy, dowiedział się, że sprowadzenie chińskich pracowników do Polski zajmie około 60 dni. Gdy dopytywał się dalej o szczegóły umowy, usłyszał, że Chińczycy mogą pracować 14 godzin na dobę, mieszkać w ścisiku w prowizorycznym barakowozie i jeść tylko raz dziennie*¹³.

Nie wolno nam zapominać również o kosztach psychicznych wyzysku, które w skrajnych wypadkach prowadzić mogą do prób samobójczych – jaką np. Podjęła pracownica szczyecińskiej TP S.A.¹⁴ Są to jedynie pierwsze z brzegu

¹¹ W Biedronce system wyzysku pracowników?, dostępne pod adresem: <http://gazetapraca.pl/gazetapraca/1,73343,2477543.html> [dostęp 28.04.2010 roku]

¹² Wyzysk w hipermarketach – <http://www.archiwum.kurierlubelski.pl/module-dzial-viewpub-tid-9-pid-16724.html> [dostęp 28.04.2010 roku]

¹³ „Dz”: w Polsce trwa wyzysk tysięcy niewolników – dostępne pod adresem: <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,58480,5588568.html> [dostęp 28.04.2010 roku]

¹⁴ List otwarty pracownicy Telekomunikacji Polskiej S.A. – dostępny pod adresem: http://www.pracownik.net.pl/list_otwarty_pracownicy_telekomunikacji_polskiej_s_a [dostęp 28.04.2010 roku]

Część 2

Problemem związanym ze współczesnym dyskursem jest próba oddzielenia kwestii władzy i własności. Podejmuje się wręcz wysiłki mające wskazywać na autonomiczność względem siebie tych dwóch aspektów. Mało tego, idąc z duchem skrajnie liberalnego podejścia to własność wielu osobom jawi się właśnie jako podstawa wolności [szerzej o tym we wpisie „Dlaczego własność to kradzież cz.1”].

Oczywiście nie ulega żadnej wątpliwości, że wolność w takim rozumieniu jest wolnością dla wielkich korporacji czy warstw posiadających a zarazem niewolą tych, którzy nie posiadają środków produkcji. Jednakowoż takie mieszanie pojęć nie jest przypadkowe. Czemu?

Paradoksalnie z niezwykle prostej przyczyny: rozumienie wolności oraz **władzy** może stanowić jedną z przesłanek pojmowania relacji **między władzą a własnością**¹ Gdy oddzielimy i sprawimy by nie kojarzyły się ze sobą to nie będziemy w stanie dostrzec stosunków własnościowych jako podstawy władzy: w państwie, w życiu społecznym, w organizacjach czy nawet – przy skrajnej intencjonalności – w życiu ekonomicznym.

Będziemy mieć poczucie: „może w przedsiębiorstwie to ty mi rozkazujesz, ale w polityce, przy dokonywaniu wyborów i wpływ na decydentów politycznych mamy taki sam. Jesteśmy równi”. Jest to jedno jedno z największych złudzeń demokracji parlamentarnej.

Nim jednak przejdziemy do właściwych rozważań warto w ogóle zastanowić się nad pojęciem władzy. Nie jest to łatwe – i wcale nie jest ciężko przy tym popaść w zbędną tautologię. Z resztą władza występować może na kilku poziomach. Możemy mówić więc o **władzy w ogóle**, władzy społecznej, politycznej, państwowej oraz **ekonomicznej**.

¹ Bohdan Kaczmarek – „Polityka – problem władzy, czy problem własności. Własność jako przesłanka władzy”, s. 128 [w:] „Metafory Polityki 2” pod redakcją naukową B. Kaczmarka

Władza

Słowo władza wywodzi się od greckiego słowa *archein*, które oznacza „rządzić” oraz „zaczynać”. W łacinie „władza” to *potere* czyli „w stanie” lub „móc”. Jednak „władza” jest pojęciem bardzo szerokim – nie znajdziemy chyba w politologii (może poza pojęciem „polityka” oraz „przywództwo”) określenia mającego więcej znaczeń. Doszło do tego stopnia, że część świata nauki zgadza się co do tego, iż nasze instynktowne rozumienie pojęcia „władza” nie musi być wcale gorsze od naukowego definiowania².

Możemy mówić więc o wielu podejściach do władzy: behawioralnym, teologicznym, instrumentalnym, ideologicznym, klasowym, strukturalnym, normatywnym, etc. Każde z nich będzie słuszne na swój sposób. Podobnie jak wcale nie trzeba się ograniczać tylko do jednego podejścia. Wiele naukowych opracowań łączy – często nieświadomie – w sobie wiele tych podejść na raz (tak jak np. definiowanie władzy przez M. Webera czy K. Marksa).

Oczywiście istnieje kilka podstawowych interpretacji władzy. Często mówi się o niej jako o **atrybucie, stosunku społecznym czy właściwości**. Równie często mówi się o władzy jako **atrybucie stosunków społecznych**.

Równie często spotykane są konflikty na łonie czy władza musi być uświadomiona czy nie. Osobiście uważam, że nie musi być uświadomiona. Wiele relacji władzy i dominacji zachodzi nieświadomie i niezależnie. W wielu miejscach życia organizacji, społeczeństwa, państwa i ekonomii nie dostrzegamy władzy mimo, że wywiera ona wpływ.

Podobne wątpliwości dotyczą stosunku pomiędzy **władzą a przemocą**. Czy zawsze władza musi oznaczać stosowanie przemocy i przymusu? Kontynentalna tradycja politologiczna stoi na stanowisku, że tak. Władza zawsze stosuje przymus i przemoc. Są to jej integralne części. Anglosasi nieco inaczej podchodzą do tej kwestii – oddzielają władzę od siły (przemocy).

Kolejną sferę sporu stanowi kwestia czy władza jest **idiogeniczna** czyli autonomiczna czy **allogeniczna**. Ostatnim punktem spornym jest kwestia czy władza ma charakter **solidarystyczny** jak uważają marksiści czy **antagonistyczny** jak uważają anarchiści.

Zgodnie z anarchistyczną wizją, władza jest:

dowych poświadczających wiek dzieci⁹. Dzięki temu 8, 9 i 10 letnie dzieci pracowały tyle samo co dorośli, lecz za mniejsze kwoty.

Był to jednak jedynie wierzchołek góry lodowej. Praktykę niewoli własności i terroru kapitalistów obrazuje nam dobitnie „Pan Broughton”, sędzia pokoju, który 14 stycznia 1860 roku oświadczył podczas rozprawy:

ta część ludności miasta, która jest zatrudniona przy wyrobie koronek, pogrążona jest w nędzy i w poniżeniu niespotykanym gdzie indziej w świecie cywilizowanym... Dzieci liczące zaledwie 9 – 10 lat muszą zrywać się ze swych barłogów już o 2, 3 lub 4 rano i pracować następnie aż do 10, 11 i 12 w nocy, otrzymując za to tylko nędzny posiłek. Wskutek tego członki ich wiotczą, ciało więdnie, organizm wyczerpuje się, rysy twarzy martwieją, a cała ich ludzka istota zapada w jakaś kamienną martwość, której sam widok jest przerażający.

*Wcale nas nie dziwi, że pan Mallet i inni fabrykanci protestowali tutaj przeciw wszelkiej dyskusji... System opisany nam przez wielebnego Montagu Valpy jest systemem **nieokiełznanego niewolnictwa, niewolnictwa pod względem społecznym, fizycznym, moralnym i umysłowym**...*

Deklarujemy często przeciw plantatorom Wirginii i Karoliny. Ale czy tamtejsza niewola Murzynów wraz z wszystkimi okropieństwami bata i handlu żywym mięsem ludzkim jest bardziej odrażająca niż to powolne zarzynanie ludzi uprawiane po to, aby wyrobić woalki i kołnierze dla korzyści kapitalistów?¹⁰

Mamy XXI wiek. Na pozór kapitalizm wydaje się mieć bardziej ludzką twarz. W wielu elementach być może. Wartość dodatkową można wyrobić np. Poprzez elektronizację. Także państwo i ustawodawstwo socjalne swoje zrobiło. Czy jednak aż takiej ludzkiej twarzy nabral kapital?

Wystarczy nawet przejrzeć mainstreamową prasę by odnieść inne wrażenie. Co prawda media głównego nurtu będą mówić o „nadmiernie eksploatujących” przedsiębiorstwach jako o patologii na zdrowym ciele czy o „zgniłym jabłku ze zdrowej jabłoni”. Jest to jednak reguła spotykana wszędzie.

Pani Bożena Łopacka, była pracownica Biedronki, w wyniku przepracowania poroniła. Na całe szczęście Bożenie udało się udowodnić „w sądzie pracy,

² Tamże, s. 129

⁹ Karol Marks – „Kapitał”, t1, s. 427

¹⁰ Tamże, s. 258 i 259

i owsem zamiast pszenicą, musicie uznać jego wolę za prawo ekonomii politycznej i poddać się jej”⁸.

Tak więc w obecnym systemie miliony ludzi – pracowników najemnych – przychodzi na świat tylko po to by swoją pracą bogacić garstkę posiadaczy i zastanawiać jak przeżyć do następnego dnia. Jednocześnie pozostają oni bez wpływu na procesy ekonomiczne, polityczne czy własne zakłady pracy.

Na tym właściwie kończy się wolność w systemie opartym na własności prywatnej. Fakt, że od czasów niewolnictwa i feudalizmu sporo się zmieniło. Robotnik teoretycznie posiada możliwość odejścia z i od pracy. Ma teoretyczne prawo nie przystawać na warunki pracodawcy. Lecz to wszystko funkcjonuje na wymiarze teorii.

Praktyka obrazuje nam co innego. Takiego wyboru nie posiadamy. Z lęku przed bezrobociem i biedą robotnik przystanie na każde warunki oferowane mu przez kapitalistę. Nie jest to więc **wolna** umowa pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Nie są to strony równe, gdzie obie mają coś do zaoferowania: kapitalista płacę, robotnik pracę. To kapitalista jak widać stoi na silniejszej i mocniejszej pozycji, wbrew temu co wielu liberałów mówi.

Innym przykładem ilustrującym zależność władzy (dominacji) i własności jest sytuacja jaka powstała w USA po zniesieniu niewolnictwa. Około 1860 roku w Stanach było mniej więcej 4,5 mln niewolników. Po zniesieniu tej formy niesprawiedliwości większość z nich i tak pozostała na wpółniewolniczych formach zależności, dzierżawiąc na okrutnych dla nich warunkach ziemię (w zamian za np. Połowę plonów) od swych Panów[10]. Z czego to wynikało? Z powodu braku własności przez co nie mogli wyjść z zależności od swego pana. Gdy własność mieli – przykładowo wraz ze zniesieniem niewolnictwa przyznano im ziemię (nawet tę którą uprawiali) być może udałoby im się zachować większą niezależność od swych panów.

Jak jesteśmy przy XIX wieku to niezwykle i traumatycznego obrazu dostarcza nam Marks w „Kapitale” opisując najbardziej odrażające praktyki kapitalistów.

Przykładowo – w momencie pisania I części „Kapitału”, w Wielkiej Brytanii istniało ograniczenie pracy dzieci poniżej 13 roku życia do 6 godzin dziennie. Co więc robili kapitaliści? Zatrudniali jak najmłodsze dzieci zmuszając je do podwyższenia w oświadczeniu swego wieku i przekupywali lekarzy urzę-

- **allogeniczna** – ponieważ jej źródeł poszukujemy w czynnikach pochodzących z innych sfer życia społecznego, w tym głównie poszukujemy jej w czynnikach ekonomicznych
- **materialistyczna** – gdyż uważamy, że władza zawsze łączy się ze środkami przymusu i przemocą
- **antagonistyczna** – bo władza sama w sobie (czy to państwowa, czy ekonomiczna) zawsze jest źródłem antagonizmu społecznego

Jedno jest jednak wspólne dla wszystkich podejść – przekonanie, że władza ma charakter **relacyjny**. Oznacza to, że podmiot podporządkowujący nie może istnieć bez podmiotu podporządkowanego. Bez posłuchu rozkaz byłby jedynie życzeniem, bez pracowników kapitalista nie mógłby wypracować wartości dodatkowej, gdyby obywatele nie przestrzegali prawa, państwo nie miałoby racji bytu.

Własność w niemal wszystkich koncepcjach zawsze stanowiła ważny element jako przesłanka władzy. Przykładowo już w XVI wieku J. Harrington pisał w „Oceanie”, że ten kto kontroluje majątek (ziemię), kontroluje politykę, albowiem władza opiera się na potędze wojskowej a ta wymaga pieniędzy³. Doszedł do wniosku, że władza polityczna jest tylko ubocznym efektem istnienia gospodarki.

Wielu myślicieli widziało we własności podstawę czy też fundament społeczeństwa. Najbardziej dobitny wyraz tego dał Tocqueville, pisząc:

Jako że prawo własności jest podstawą wielu innych praw, było łatwe do obrony – albo raczej nie było wcale atakowane. Było główną fortyfikacją zasad społecznych, podczas gdy wszystkie inne prawa były jego umocnieniami. Nie było narażone na krytykę czy atak i nie było też poważnych prób by je znieść. Lecz dzisiaj, gdy prawo własności jest uważane za ostatnią niezniszczalną pozostałość świata arystokratycznego, gdy stoi z boku, jako pojedynczy przywilej w społeczeństwie egalitarnym, jest to zupełnie inna sprawa. Rozważmy, co się dzieje w sercach klas pracujących, choć przyznaję, że są jak dotąd spokojne. Jest prawdą, że są mniej zapalcywi i nie mają swych dawnych pasji politycznych; ale czy nie widzicie, że zmienili oni swe pasje z politycznych na społeczne? Nie widzicie, że pomału ich idee i doktryny rozszerzają swój

⁸ Karol Marks – „Płaca, cena i zysk”

³ Tamże, s. 137

zasięg, dążąc nie tylko do usunięcia tego, cz tamtego prawa, takiego ministerstwa, lub takiego rządu, ale do skruszenia samych fundamentów społeczeństwa?”[4]

W związku z tym niemal wszystkie podejścia traktują własność jako kluczową przesłankę władzy. Tak więc własność determinować może istnienie systemów społecznych, wyznaczać reguły gry społecznej, określać parametry i granice systemu władzy, determinować zachowanie aktorów, których sama tworzy. W końcu daje możliwość do kontroli nad niezbędnymi zasobami, w tym władzą.

Czy możemy więc powiedzieć, że każda organizacja (np. państwo lub przedsiębiorstwo) stanowi źródło dominacji oraz wyzysku?

Wydaje się, że tak. Praktycznie od zarania dziejów, w każdej organizacji opartej na zasadach hierarchii oraz bazującej na własności prywatnej, „znajdujemy asymetryczne stosunki prowadzące do tego, że większość pracuje w interesie nielicznych”⁴. Przez ostatnich kilkanaście wieków nie wiele się zmieniło:

Zamiast przymusu służby wojskowej i niewolnictwa, dzięki którym pozyskiwano większość siły roboczej niezbędnej do budowy piramid i imperiów, pojawiło się płatne zatrudnienie, a pracownicy uzyskali prawo odchodzenia od pracy. Nadzorcy niewolników ustąpili miejsca menadżerom. (...) Jednak we wszystkich przypadkach nadal nieliczni osiągnęli swoje cele wykorzystując trud i znoj wielu innych”⁵

W związku z tym nie będę chyba w błędzie kiedy powiem, że to **własność stanowi podstawę procesu dominacji**. Oczywiście dominacja w różnych epokach historycznych przebiegała różne formy. Współcześnie dominuje ta oparta na biurokracji [więcej o tym we wpisie poświęconym Korneliuszowi Castoriadisowi]. Lecz to zawsze władza podparta była własnością, będącą „wyzyskiem słabszych przez silnych”⁶.

Jak w pierwszej części wspominałem – już XV wieczni buntujący się chłopci niemieccy żądali zniesienia własności prywatnej wiedząc w niej – słusznie – źródło swej niewoli i dominacji ich „panów”. W podobnym tonie wyrażał się

⁴ Gareth Morgan – „Obrazy organizacji”, s. 323

⁵ tamże

⁶ P. J. Proudhon – „Co to jest własność”

New York Times jeszcze w połowie XIX wieku głosząc, że co prawda niewolnictwa USA się pozbyło, ale niewola w postaci pracy najemnej pozostała⁷.

A co jest takiego niewolniczego w pracy najemnej?

Przede wszystkim sam jej fakt. Robotnik jest zmuszony (z powodu braku środków produkcji, kapitału i środków bytowych) do pracy u kapitalisty – tj. osoby, która posiada środki produkcji i akumuluje je poprzez wyzysk. Podporządkowuje się silniejszemu – czy tego chce czy nie jest do tego zmuszony przez swą sytuację bytową.

W tej sytuacji proletariusz zostaje zmuszony do pracy ponad swoje potrzeby – czyli wytwarzania wartości dodatkowej, którą zgarnia kapitalista i tym samym dokonuje on kosztem pracy pracownik najemnego akumulacji kapitału.

Kapitałisci natomiast są niewolnikami konkurencji (a więc własność też do końca nie gwarantuje im wolności) pomiędzy sobą (dlatego tak chętnie dążą do monopolu). Aby przetrwać, aby dalej akumulować, muszą zwiększać wymiar wartości dodatkowej – to znaczy zwiększyć wyzysk. Jak to zrobić?

Pracownicy, którzy są całkowicie zdani na łaskę kapitalisty przystaną na wszystko albowiem proletariusz sprzedaje swoją pracę by żyć – tj. by móc się utrzymać, za co kupić produkty (z resztą w rozumieniu marksistowskim pensja robotnicza to nic innego jak wartość wymienna siły roboczej pracownika).

To też by utrzymać się przy „życiu” musi pozwalać na kierowanie sobą przez kapitalistę. Ten oczywiście skrzętnie to wykorzysta. Będzie więc dążył do zwiększenia czasu pracy, zmniejszania pensji, zwiększenia kontroli produkcji, zastąpieniu droższych (wykwalifikowanych) robotników, tańszymi (niewykwalifikowanymi), etc.

Oczywiście mogą to być również znacznie bardziej subtelne środki, jak np. wprowadzenie techniki Zarządzania Przez Cele (ZPC), poprawa warunków pracy (Fouyol), jej naukowe opracowanie, uproszczenie zadań, specjalizacja pracy (taylorizm).

Zasadniczo jednak kapitalista posiada władzę na zasadzie „dziel i rządź”. Ma ją albowiem ma przewagę ekonomiczną nad robotnikami – posiada środki produkcji oni nie przez są od niego zależni, a więc mu podporządkowani. A więc „jeżeli kapitałiście spodoba się żywić was kartoflami zamiast mięsem

⁷ Noam Chomsky – Polityka, Anarchizm, Lingwistyka”, s. 37